

Posłuchaj

()

(Żył około roku Pańskiego 1568).

Cóż może być piękniejszego niż młodzian cnotliwy? Lubo cnota jego nie przeszła jeszcze próby ognia, walk i doświadczeń, mimo to rozkwit łaski Bożej w młodocianej duszy, gorejące płomienie miłości ku Stwórcy, dziewicza tęsknota do niebieskiego Oblubieńca czyni na każdego wrażenie miłe i podniosłe. Wzorem i ideałem takiego młodzieńca jest św. Stanisław, urodzony w roku 1550 i pochodzący ze znakomitego i wsławionego rodu Kostków. Pobożna matka, imieniem Małgorzata, wychowała go w zasadach pobożności i miłości Jezusa i Matki Jego Najświętszej, a ziarno jej nauki nie padło na opoczystą rolę. Młody Stanisław miał tak delikatne i drażliwe uczucie moralności, że każde lekkomyślne i nieprzyzwoite słowo, jak się to często zdarzało między przebywającymi w zamku gośćmi, nieraz go o zemdlenie przyprawiało. W podobnym wypadku przerywał dalszą gawędę ojciec jego, mówiąc: „Uciszcie się, gdyż mój Staś popadnie w taki zachwyt, że go będziemy musieli podnosić z podłogi.“ W roku 1564 oddano go wraz ze starszym bratem Pawłem do konwiktu Jezuitów w Wiedniu, ale w następnym roku

z powodu braku miejsca umieszczono go na stancyi w prywatnym domu protestanckim.

Smutne dni nastały dla niego. Cały czas poświęcał nauce i modlitwie, a jedyną jego rozrywkę stanowiło zwiedzanie kościoła Jezuitów. Ile razy szedł do szkoły, wstępował do świątyni, by oddać hołd Sakramentowi świętemu. Nawet zatrudnienia jego tchnęły modlitwą, gdyż w każdem wypracowaniu piśmiennem umieścił coś zmierzającego do chwały Boskiej i uczczenia Dziewicy świętej, którą gorąco miłował.

Brat jego Paweł był paniczem dumnym, miłośnikiem zbytku, rozrywek i towarzystwa. Gorszyła go więc skromność i pokora brata, jego ustawiczne modły, posty, każdotygodniowe spowiedzie i przystępowanie do Komunii świętej. Nieomal codziennie czynił mu o to gorzkie wyrzuty, drwił z niego, szydził, a nie rzadko bił go aż do krwi i kopał. Nie wiele lepiej obchodził się z nim ochmistrz jego, który uważał za swój obowiązek wyleczyć go z marzycielstwa i wychować na modnego i światowego panicza. Wygadując ciągle na niego, przymawiając mu dotkliwie, rzekł: „Ojciec twój na to cię tu przysłał, abyś się nauczył dobrego tonu i uprzejmości w obejściu, a nie na to, żebyś ze spuszczonemi oczyma chodził jak pobożniś jaki.“

Wszystkie te przymówki i dokuczliwości znosił cierpliwie świętobliwy chłopczyk, odpowiadając tylko łagodnie: „Urodziłem się nie dla świata, lecz dla wieczności. Dlatego żyję i żyć będę tak, jak się Bogu podoba.“ W każdym innym względzie, gdzie tylko nie doznawał gwałtu sumienia, okazywał jak największe posłuszeństwo i wzorową potulność; dał się nawet nakłonić do brania lekcyi tańca.

W roku 1566 wyczerpały się jego siły wskutek postów, biczowań, nocnego czuwania i poniewierek brata i zapadł w śmiertelną chorobę. Ze łzami począł błagać o Sakramenta święte, ale protestancki gospodarz, ochmistrz i brat jego Paweł zatykali uszy na jego prośbę. Opuszczony od ludzi udał się pod opiekę świętej Barbary, patronki umierających. Pojawiła mu się Święta w towarzystwie dwóch Aniołów, którzy mu dali Komunię świętą. Lubo ochmistrz zjawiska nie widział, uważał jednak, że Stanisław ukląkł na łożu i szeptał z cicha słowa sakramentalne: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku serca mego“ itd. Potem ukazała mu się Matka Boska z Dzieciątkiem Jezus na ramieniu i pocieszała go, że jeszcze nie umrze, ale że winien wstąpić do Towarzystwa Jezusowego.

Jako też rzeczywiście znacznie mu się polepszyło; wkrótce zgłosił się do nowicyatu, ale nie przyjęto go, gdyż nie mógł dostawić zezwolenia rodziców. Bez namysłu przeto umyślił wyjechać z Wiednia potajemnie, aby wstąpić do innego klasztoru, a tymczasem tyle sobie w drodze użebrać, ile trzeba było na życie. Gdy brat go znowu bezlitośnie poniewierać zaczął, tak się do niego odezwał: „Oświadczam ci, Pawle, że dłużej twych dokuczliwości znosić nie myślę. Wypędzasz mnie, pomyśl przeto, jak się z tego przed ojcem wytłómaczysz!“ Rozdarowawszy swą kosztowną odzież pomiędzy biednych studentów, przywdział liche łachmany i uciekł z Wiednia, pozostawiwszy pismo, w którem podał powody swej ucieczki. Brat popędził za nim i doścignął go, ale go nie poznał z powodu lichego przebrania.

Stanisław przybył szczęśliwie do Dillingen do błogosławionego Piotra Kanizyusza, który go najprzód przyjął na próbę za

służącego, a potem z dwoma młodymi Jezuitami odesłał do Rzymu i polecił ich generałowi zakonnemu, świętemu Franciszkowi Borgiaszowi. Ten przyjął Stanisława do nowicyatu dnia 28 października roku 1567. Wkrótce potem nadszedł list od ojca Kostki, pełen wyrzutów i najohydniejszych zelżywości.

Zalawszy się łzami, odpowiedział: „Kochany ojcze, byłbym niepocieszonym, gdybym na gniew i wyrzuty twoje przez to zasłużył, żem popełnił coś zdrożnego; ale tego, com uczynił, nie mogę uważać za zdrożność i pohańbienie imienia twego. Już od dawna jedynem staraniem mojem było służyć Bogu i wziąć na siebie krzyż Chrystusowy. Znalazłem w tem tyle rozkoszy, iż nie podobna mi uwierzyć, iżbyś, miłując dzieci swoje, pozbawić mnie chciał tego, czegobym nie oddał za wszystkie skarby świata.“

Pozostał przeto w nowicyacie, czuł się szczęśliwym i żył jak Anioł. Pokora jego, posłuszeństwo, pobożność, miłość Maryi i Pana Jezusa, skrupulatna jego sumienność i przebijające się w obliczu wesołe zadowolenie, jednało mu powszechne uwielbienie. Serce jego taką gorzało miłością Boga, że często chłodził pierś zimnymi okładami.

Pewnego dnia rzekł do towarzyszów: „Spodziewam się za łaską Bożą obchodzić w Niebie najbliższe święto Wniebowzięcia Matki Boskiej“ i w dziecięcej prostocie napisał list do Przeczystej Dziewicy z prośbą o śmierć szczęśliwą. Dnia 10 sierpnia przeszła go mała zimnica, którą lekarze sobie lekceważyli. Dnia 14 sierpnia przyjął Sakramenta święte i wraz z otaczającymi

jego łoże towarzyszami odmawiał modlitwy za konających, póki słowa na ustach jego nie zamarły. Dnia 15 sierpnia 1568 r. z brzaskiem dnia uleciała dusza jego ku Niebu, licząc przy zgonie zaledwie 18 lat życia. Papież Benedykt XIII zaliczył go wraz ze św. Alojzym w poczet Świętych. Dziwnem zrządzeniem Bożem umarł w tym samym dniu roku 1607 brat jego Paweł, który taką goryczą w Wiedniu życie jego zaprawił. I on opamiętawszy się, pragnął zostać Jezuitą i odprawiał przez lat blizko 20 chóry na cześć Matki Boskiej.

Nauka moralna.

Zwróćmy uwagę na słowa świętego Stanisława, pisane do ojca: „Już od dawna staraniem mojem było służyć Bogu i wziąć na siebie krzyż Chrystusowy“ itd. Słowa te jasny nam dają pogląd na tę czystą, dziewiczą duszę jego, z której dolatuje nas woń bogomyślności.

Jakąż jest istota bogomyślności?

1) Jest nią silna i żywa radość, jaką zdobi i obdarza Bóg duszę przez łaskę uświęcającą. Za pomocą i przyczyną tej łaski przestrzega i wykonywa człowiek przykazania Boskie ochoczo i rączo, a nadto jeszcze pełni takie dobre uczynki, do których nie jest ściśle zobowiązany. Bogomyślność więc polega na tem, że obdarzony nią chrześcijanin szybko i chętnie czyni to, co

tylko się może przyczynić do chwały Boga, gdy tymczasem chrześcijanin zwykłej miary, który nie dosięgnął jeszcze tego stopnia doskonałości, leniwo, ociężale i jakoby od niechcenia czyni to dla Boga, czego nie może zaniechać bez ściągnięcia na siebie grzechu i bez narażenia się na przestąpienie Jego świętych Przykazań. Jak niegdyś Pan Jezus wabił do Siebie dzieci, głaskał je, pieścił i Swe błogosławione dłonie kładł na ich głowach, tak czyni i po dziś dzień. Szczodrobliwość Jego zdobi dusze dziecięce darem bogomyślności. Niechaj matki nie zaniechają starannie pielęgnować i rozwijać w swych dziatkach daru bogomyślności, aby się z nich doczekać pociechy na ziemi, i szczęścia w Królestwie niebieskiem.

2) Jakże słodkiem jest życie bogomyślne! Człowiek zamiłowany w zmysłowych i ziemskich rozkoszach potrząsa z politowaniem głową, widząc bogomyślnego oddanego postom, modlitwie, samotności, wybaczającego urazy, hamującego gniew i żądze; nie mogąc zajrzeć w tajniki serca, nie pojmuje, jak bogomyślność to wszystko osładza i ułatwia. Święty Franciszek Salezy porównuje trafnie bogomyślnych z pszczółkami, które w tymianku znajdują sok obfity, ale drętki; ale przez ssanie zamieniają go na wonny i słodki miód. Bogobojny i pobożny chrześcijanin napotyka w życiu wiele przeciwności i goryczy, ale przyjmując je ochoczo i z poddaniem się woli Bożej, zamienia je na słodycz. Stawianym na stosie i wplatanym w koło Męczennikom wydawało się, że spoczywają na posłaniu z kwiatów i że zalatuje ich woń nadziemska; święci Młodzieńcy i Dziewice, krępując się dobrowolnie ślubami czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, chwalili Boga pobożnem pieniem i Psalmami.

Modlitwa.

Boże, który pomiędzy różnymi cudami mądrości Twojej, także i młodocianemu wiekowi udzielasz łaski dojrzałej świętobliwości, spraw łaskawie, prosimy, abyśmy za przykładem świętego Stanisława, z każdej chwili czasu zbawienia korzystając, do wiecznego spokoju wejść pośpieszyli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem wraz z Duchem świętym żyje i króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 13-go listopada uroczystość świętego Dydaka, Wyznawcy z zakonu Franciszkanów; dzień wczorajszy był dniem zgonu jego. — W Rawennie męczeństwo św. Walentyna, Solutora i Wiktora, którzy cierpieli za Dyoklecyana. — W Aix we Francyi pamiątka św. Mitryusza, Męczennika. — W Cezarei w Palestynie męczeństwo św. Antonina, Zebina, Germana i św. Ennaty, Dziewicy. Ostatnią ubiczowano za Galeryusza Maksymiana i spalono potem na stosie; drudzy zostali wszyscy pościnani, ponieważ otwarcie zarzucali przezesowi Firmilianowi bałwochwalstwo, gdy uczynił ofiarę bogom. — W Afryce śmierć męczeńska św. Arkadyusza, Paschazyusza, Probusa i Eutychiana z Hiszpanii. Ponieważ w prześladowaniu wandalskiem za żadną cenę nie chcieli przejść na aryanizm, kazał ich aryański król Genzeryk ogłosić banitami, potem wygnać, a wreszcie oddać najokrutniejszym męczarniom, w których na różny sposób śmierć ponieśli. Wówczas odznaczył się

stałością swą Paulinus, młodszy brat świętych Paschazyusza i Eutychiana. Ponieważ nic nie zdołało skłonić go do sprzeniewierzenia się wierze katolickiej, został okrutnie rózgami obity i skazany na jak najokrutniejszą niewolę. — W Rzymie uroczystość świętego Mikołaja, Papieża, który odznaczał się prawdziwie apostolską działalnością. — W Tours uroczystość św. Brycyusza, Biskupa, ucznia św. Marcina. — W Toledo pamiątka św. Eugeniusza, Biskupa. — W Auwernii uroczystość św. Kwinkcyana, Biskupa. — W Kremonie uroczystość św. Homobona, Wyznawcy, którego Papież Innocenty III dla rozlicznych cudów policzył w poczet Świętych.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related